



Szczecin 23.06.2023

## **Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Joanny Kamień pt. „Metodologiczne założenia law in literature jako kierunku filozoficznoprawnego”**

**Promotor: prof. dr hab. Jerzy Zajadło**

### I.

Autorka recenzowanej rozprawy podjęła się zadania trudnego, by nie powiedzieć: karkołomnego. Podziwiam ją. Kiedy swego czasu to ja poświęcałem się tropieniu śladów prawa rzymskiego w tekstach, które na ostatnim miejscu można by opatrzyć epitetem „prawniczy”, prof. Marek Kuryłowicz upomniął mnie: „najpierw stwórz i obroń prace dyplomowe, a potem będziesz sobie pisał to, co ci się podoba”. Chciał mnie w ten sposób ostrzec, że nikt nie potraktuje poważnie poszukiwań prawa rzymskiego w wierszach Miłosza czy esejach Herberta. Wiele osób z mojego środowiska (romaniści) nie uważała działalności tego rodzaju za uprawianie nauki (spora część po dziś dzień nie zmieniła zdania<sup>1</sup>), lecz co najwyżej za rodzaj intelektualnej fanaberii. Tymczasem w znanym mi naukowym półświatku na ekstrawagancje (co chciał mi wówczas uświadomić mój mentor) może sobie pozwolić ten, kto „odwalił pańszczyznę” i napisał doktorat oraz habilitację na jakiś temat „poważny” i naukowo „doniosły”.

Proszę pozwolić, że zadam przewrotne pytanie: czy to przypadek, że profesorowie Jerzy Zajadło oraz Kamil Zeidler, którzy położyli w Polsce teoretyczne podwaliny pod badania nad związkami prawa i literatury prowadzone z punktu widzenia filozofii prawa, w chwili

---

<sup>1</sup> Nawet po „zrobieniu” tytułów trudno oczekiwać poklasku. Uczony, który poszukuje prawa w literaturze, a nie w tekstach normatywnych, postrzegany jest jako ekscentryk wyciągający racjonalne wnioski na podstawie analizy nieracjonalnego materiału.





ogłaszania wyników swych badań byli już „bezpieczni”? Wszak obaj cieszyli się statusem samodzielnych pracowników naukowych. Doktorantka zabiera głos z zupełnie innej pozycji. Podejmuje przy tym spore ryzyko.

Recenzowany doktorat jest pracą „na tytuł”, ale nie ulega dla mnie wątpliwości, że nie tylko. W rozprawie „Słowa i rzeczy” Michel Foucault zauważa: „niewykluczone – należałoby to jeszcze sprawdzić – że pewna nauka rodzi inną naukę”. Doktorantka to sprawdziła. W swojej rozprawie nie opisała wyłącznie zjawisk ani nie wskazała tylko luk w systemie. Najpierw postawiła tezę (*Law and literature* jest kierunkiem filozoficznoprawnym), a następnie skutecznie przeprowadziła dowód. Posłużyła się przy tym opracowanym przez siebie wzorem. Zdobyła się więc na działania wymagające nie tylko odwagi, ale również naukowej dojrzałości i pewności siebie. Zapewne przesadą byłoby stwierdzenie, że dzięki jej rozprawie jakaś nauka porodziła naukę inną. Wszelako, o znacznym wkładzie w wykształcanie się nowego nurtu badań mówić można.

## II.

Na s. 38 swojej rozprawy odwołuje się Autorka do monografii Jamesa Boyda White’a pt. *The Legal Imagination*. Przywołuje mianowicie jego postulat, by „w uniwersyteckim kształceniu prawniczym wrócić do kursów literackich traktowanych serio, niezredukowanych do luźnych impresji profesorskich i studenckich, lecz poświęconych interpretacyjnym ćwiczeniom umysłu, sztuce lektury tego, co w tekście niepowiedziane wprost, co wieloznaczne czy wręcz sprzeczne logicznie, co nie sprowadza się do katalogu raz na zawsze – i pozornie – zdefiniowanych formułek”.

Propozycji powyższej można tylko przyklasnąć. Problem polega jednak na tym, że na razie spora część prac poświęconych związkowi prawa i literatury ma właśnie charakter skojarzeniowy. Pokusa, by powiedzieć cokolwiek, a także niezachwiana wiara w to, że wypowiedane treści są ważne nie dlatego, iż cechuje je jakaś merytoryczna wartość, ale dlatego, że ich autor uważa się za kogoś wyjątkowego, wciąż zbiera obfite żniwo. Studenta, który „ma pomysł” da się spacyfikować. Z profesorami nie bywa już tak łatwo. Do niechlubnego kanonu zabiegów pojawiających się w dostępnych tekstach należą: bazowanie na skojarzeniach,





UNIwersytet Szczeciński  
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

ul. Narutowicza 17a, 70-240 Szczecin  
tel. (91) 444 28 26, faks (91) 444 28 46

www.wpia.usz.edu.pl  
e-mail: wpiaus@wpiaus.pl

odwoływanie się do samowiedzy czytelnika, intuicyjne podejście, uleganie płaskim bodźcom itd. Z pisaniem o prawie w literaturze, jest obecnie jak ze śpiewem. „Śpiewać każdy może” - to od czasów „Wodzireja” się nie zmieniło. Nagminnie też zdarza się, że jeżeli ktoś potrafi czytać, daje mu to legitymację do myślenia, iż znalezienie prawa w literaturze oraz jego zinterpretowanie to wyłącznie kwestia suwerennie podjętej decyzji. Dlatego tak ważna jest rozprawa pani magister Joanny Kamień. Bez prac, które odbiorą komfort improwizowania wszystkim, którym coś tam się kojarzy, chaos nadal będzie generował chaos.

Dysertacja pani mgr Joanny Kamień porządkuje dotychczasowy stan wiedzy. Autorka proponuje konkretny sposób prowadzenia badań w nurcie *law and literature*. Przedstawia własny model postępowania ze źródłami polegający na zadawaniu im czterech pytań filozofii prawa. Tworzy tym samym metodę. „W sumie bowiem – jak podkreśla Vittorino Andreoli – zasadnicze pytania są zawsze te same, lecz o podejściu naukowym decyduje metoda, możliwość solidnego pomiaru, wskazanie, że ściśle określone warunki wywołują określone skutki, i to w taki sposób, że każdy może powtórzyć to samo doświadczenie, dochodząc do takich samych wniosków”.

Doktorantka zachowuje się poniekąd jak lekarz, który wymyślił lek, po czym najpierw testuje go na sobie. W rozdziale szóstym cztery pytania zostają postawione w pracy w związku z analizą siedmiu suwerennie wybranych utworów literackich. Mamy więc do czynienia z pewną zagadką, o której Johan Huizinga pisze: „ujawnia swój święty, czyli niebezpieczny charakter w ten sposób, iż w tekstach mitologicznych lub rytualnych niemal zawsze spotkać można »zagadkę gardłową«, tj. takie zadanie, w którym chodzi o życie. Życie jest stawką, gra idzie o życie”. W przypadku pani mgr Joanny Kamień na szali leży tytuł doktorski. Jeżeli gra nie toczy się tu o życie, to z pewnością o ładnych kilka lat z niego wyjętych.

Kto się z metodą Autorki nie zgadza, może zaproponować własną. Komu nie odpowiada katalog zbadanych przez nią dzieł, również nie jest niczym skrzepowany w doborze swojego. To ona jednak postawiła ważny krok w uporządkowaniu bieżącej debaty i to do niej będzie się należało odnosić w dalszych dyskusjach. Należy żywić nadzieję, że dzięki jej wysiłkom wspomniany już wyżej komfort fantazjowania oraz nadawania luźnym esejom naukowego kamuflażu zmniejszy się chociaż trochę. Nie wszystkie uwagi Autorki mnie przekonują. Nie





zawsze uważam, że tok rozumowania, który przyjęła, jest właściwy. Wielu intelektualnych impulsów nie byłoby jednak, gdyby nie szansa zapoznania się z jej wizją. Wierzę, że będzie ona ważnym punktem odniesienia w dalszych dyskusjach nad sposobami badania związków prawa i literatury w naszym kraju.

### III.

Recenzowana praca napisana została językiem przystępnym i starannym. Czyta się ją bardzo dobrze, co nie zawsze (mówiąc dyplomatycznie) można powiedzieć o dziełach z zakresu teorii i filozofii prawa. Gdyby stało się tak, że praca bądź jakaś jej część zostanie ogłoszona drukiem, być może garść uwag poniższych zaoszczędzi pracy korektorowi:

s. 65 – chodzi o Rafała Lemkina a nie Romana Lemkina;

s. 67, 119 – fraza *ius est ars boni et aequi* jest autorstwa Celsusa (*ut eleganter Celsus definit: ...*), choć w istocie w justyniańskich Digestach cytuje ją Ulpian;

s. 82 – Golem, zdaje się, powinno być napisane z dużej litery;

s. 115 – Gustaw Radbruch zamiast Gustav Radbruch, dałbym;

s. 152 – wywód wydaje mi się zbyt uproszczony; nagłówek „Biblia” jest zbyt obszerny w stosunku do treści podrozdziału;

s. 152 – pisze Autorka: „Pięcioksiąg to monumentalne dzieło historycznoprawne, wiernie obrazujące stosunki panujące w Palestynie w XIII wieku przed Chrystusem, ale także swoisty traktat o Prawie” – to sformułowanie niefortunne, zbyt ogólne;

s. 159 – jest: *Ius enim est quo iustum est*. Powinno być (gramatycznie): *Ius enim est, quod iustum est*. Mam tu pewne wątpliwości odnośnie do autorstwa św. Augustyna. Domingo de Soto O.P. pisze: *Ius nam idem est quod iustum*. Wcześniej zaś Izydorz Sewilli, a po nim Tomasz z Akwinu wyrażają się tak: *Ius autem dictum, quia iustum [est]*. Autorka cytuje wprawdzie jezuitę o. Łucarza, ale czy o. Łucarz cytuje Augustyna? Nie sądzę. Zwłaszcza wtedy, kiedy łacińskie formuły pojawiają się we współczesnych tekstach autorstwa osób duchownych wypowiadających się na temat praw człowieka, należy zachować wzmożoną czujność.





UNIwersytet Szczeciński  
Wydział Prawa i Administracji

ul. Narutowicza 17a, 70-240 Szczecin  
tel. (91) 444 28 26, faks (91) 444 28 46

www.wpia.usz.edu.pl  
e-mail: wpiaus@wpiaus.pl

Odpowiedzialność za słowo jest tam mała lub żadna. Od Augustyna pochodzi natomiast pojawiająca się na s. 175 fraza *lex iniusta non est lex*.

s. 163 – nie rozumiem, co ma Autorka na myśli, kiedy posługuje się pojęciem „prawo rodzinne”;

s. 165 – pisze Autorka: „z pewnością”. Skąd ta pewność?

s. 166, 175, 176 – bez słowa wyjaśnienia utożsamia Autorka prawo naturalne z prawem boskim. Czułbym się lepiej, gdyby zabieg ten „uzbrojono” jakimś przypisem. Przy okazji: jak to się ma do dychotomii ze s. 212, gdzie czytamy o prawie świeckim (państwowym) i prawie boskim (kościelne, Chrystusowym)? Skoro jest to praca z zakresu filozofii prawa, należy na tym polu zrobić porządek lub w taki sposób obudować wywód przypisami, by nie pozostawić czytelnikowi miejsca na wątpliwości;

s. 168 – pisze Autorka: „Prawo ma tu boską proveniencję, co jest zgodne z przekonaniem ówczesnych Greków”. To stwierdzenie ogólne i mylące. Zwłaszcza Ateńczycy, dla których Sofokles napisał swe sztuki, nie podzielali tych przekonań. Prawo było dla nich wytworem działalności ludzkiej, efektem kompromisu podjętego dla wspólnego dobra. Drakon, Solon, Likurg i inni nie otrzymali praw od bóstwa, jak Hammurabi czy Mojżesz. Z tego właśnie powodu Rzymianie udali się Grecji, zanim spisali prawa własne;

s. 170 – greka w nawiasach jest niepotrzebna. Autorka przyznaje się do tego, że nie zna tego języka (s. 177) i nie ma w tym nic złego. Transkrypcja – moim zdaniem – w zupełności wystarczy;

s. 171 – „ówczesne greckie prawo zwyczajowe” to pojęcie bardzo ogólne. Grzebać zmarłych nakazał Ateńczykom już Solon, a swe prawa ogłosił w formie pisemnej;

s. 173 – Tebańczycy piszemy z wielkiej litery;

s. 187 – pisze Autorka: „Zatem natura prawa w komedii Szekspira jest dwojaka dokładnie tak, jak w jurysprudencji rzymskiej, która leży u podstaw europejskiej kultury prawnej”. To niezasłużony komplement, ale dziękuję w imieniu jurysprudencji rzymskiej;





UNIwersytet Szczeciński  
Wydział Prawa i Administracji

ul. Narutowicza 17a, 70-240 Szczecin  
tel. (91) 444 28 26, faks (91) 444 28 46

www.wpia.usz.edu.pl  
e-mail: wpiaus@wpiaus.pl

s. 189 – pisze Autorka: „Co ważne, i jej wygląd ma tu znaczenie – przed sądem pojawia się w czarnym stroju identyfikowanym z sądami prawa zwyczajowego i ich *summum ius, summum iniuria*”. Czarny ubiór nie odnosi się do prawa zwyczajowego, ani do sądów prawa zwyczajowego (cokolwiek by to miało znaczyć), bo tych już wtedy najzwyczajniej nie ma. Szekspir odwołuje się do dawnej tradycji antycznej oraz praktyk związanych z teatralizacją procesu sądowego. Porcja pojawia się w czarnej todze – typowym ubiorze ówczesnej jurysprudencji oraz „doktorów” (specjalistów uniwersyteckich);

s. 190 – powinno być: swoistą *hard case*; rzeczownik *case* jest rodzaju żeńskiego;

s. 190 – mam problem ze zrozumieniem, co Autorka ma na myśli, pisząc „wszyscy wiedzą, że umowa jest legalna”. Zdaję sobie sprawę, że ta część utworu Szekspira po dziś dzień budzi spory, ale z punktu widzenia prawa rzymskiego oraz opartych na nim regulacjach umownych, którymi posługiwano się w Elżbietańskiej Anglii (nie mówiąc już o Wenecji epoki dożów), umowa ewidentnie sprzeciwia się prawu i dobrem obyczajom. Jej treść jest *contra leges et bonos mores*. Skoro ciało człowieka wolnego nie podlega oszacowaniu (łac. *liberum corpus nullam recipit aestimationem*), nie można go w całości bądź w części wykorzystywać jako przedmiotu obrotu prawnego (tu: przedmiot zastawu). Na potrzeby dramatu Szekspir, zdaje mi się, świadomie dokonał pewnej absurdyzacji tego wątku w swojej opowieści. Otóż części ciała żywego człowieka nie tylko nie da się wykorzystać jako zabezpieczenia. Na człowieku, który ze swej natury jest bytem „ruchomym”, trudno byłoby również ustanowić zastaw umowny czyli hipotekę (o tym, że zastaw ręczny odnosi się do rzeczy ruchomych, a hipoteka do nieruchomości wspominają już justyniańskie Instytucje).

s. 193 – podobnie: „Shylock – to trzeba mu przyznać – działał zgodnie z prawem, a nie wbrew, więc przestępstwa nie popełnił”. Działanie sprzeczne z prawem nie ogranicza się jedynie do popełnienia przestępstwa. Prawo łamie również ten, kto je obchodzi lub wypacza jego sens w obrocie prywatnoprawnym;

s. 196 – nieco rozprasza mnie wywód na temat „kodeksów”. Z pewnością można to ująć inaczej. W naszym porządku prawnym kodeks ma nieco inne znaczenie niż to, o którym pisze Autorka w odniesieniu do umowy ze sztuki Szekspira;





UNIwersytet Szczeciński  
WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

ul. Narutowicza 17a, 70-240 Szczecin  
tel. (91) 444 28 26, faks (91) 444 28 46

www.wpia.usz.edu.pl  
e-mail: wpiaus@wpiaus.pl

s. 197 – pozostawiona sama sobie fraza *rebus sic stantibus* nic nie znaczy. Posługujemy się pojęciem „klauzula *rebus sic stantibus*”;

s. 233 – pisze Autorka o normach „dotyczących prawa zwyczajowego i kodeksu honorowego”. Dobrze byłoby wyjaśnić, czym jest (generalnie bądź w odniesieniu do konkretnego utworu) dla Niej prawo zwyczajowe. Można to ustalić w oparciu o proste pytanie: gdzie dla Autorki kończy się zwyczaj (ew. utrwalony zwyczaj) a zaczyna się prawo zwyczajowe? Wyjaśnienie ze s. 239: „Normy prawa zwyczajowego są niepisane, ale ściśle związane z daną grupą społeczną. Do nich należą konwenanse i etykieta, a ich naruszenie może skutkować wykluczeniem ze środowiska” uważam za niewystarczające, choć nie mam uwag do rozważań ze s. 271. Za ciekawy zabieg uważam wyodrębnienie kodeksu honorowego. Szkoda, że wątek ten nie został rozwinięty. W XIX wieku na rynku wielką popularnością cieszyły się mające pozaustawowy charakter kodeksy honorowe, które z jednej strony miały charakter pisany, a z drugiej stosowano je *contra legem*.

s. 240 i in. – wielokrotnie pojawia się w pracy sformułowanie „prawo pozytywne”. Różny bywa jednak jego kontekst. Dobrze byłoby wyjaśnić, jak Autorka rozumie to pojęcie;

s. 244 – powinno być „karząc” a nie „każąc” – chochlik;

s. 241 – sformułowanie „czystość rasy” ujęto w cudzysłów, ale mimo wszystko ma ono wydźwięk, który nie dla każdego czytelnika koresponduje z intencją Autorki.

s. 277, 280 – sformułowanie „kodeks zwyczajowy” jest kolokwializmem, który odrobinę mnie rozprasza;

s. 285 – coś na kształt klasyfikacji porządków prawnych, do których odnosi się Autorka w swoich poszukiwaniach literackich, znajdujemy dopiero u schyłku pracy: „Uogólniając, mamy prawo boskie/natury/moralne/zwyczajowe oraz prawo pozytywne, stanowiące w danej rzeczywistości prawnej”. Wydaje mi się, że nie jest to najlepsze miejsce na tego rodzaju stwierdzenia. Poza tym nie do końca jasna jest dla mnie struktura tej klasyfikacji. Czy wyrażenie „prawo boskie/natury/moralne/zwyczajowe” odnosi się do bytów o charakterze synonimicznym czy też funkcjonujących równolegle, ale w oderwaniu od prawa pozytywnego, któremu zostały przeciwstawione? Za pierwszą tezę świadczy zdanie ze s. 299: „Należy do nich





zaliczyć dogmat o współwystępowaniu dwóch porządków prawnych – prawa pozytywnego i prawa zwyczajowego/boskiego, naturalnego”. Nie jestem filozofem prawa ani jego teoretykiem, ale utożsamianie w rozważaniach o charakterze ogólnym (stwierdzenia te padają w uwagach o charakterze podsumowującym) prawa zwyczajowego i boskiego, naraża Autorkę na szereg zarzutów;

s. 286 – paremia *lex proditur ut genus humanum honeste viva* poprawnie brzmi: *lex proditur ut genus humanum honeste vivat*. Zbudowano ją w oparciu o fragment bulli *Rex Pacificus* Grzegorza IX w brzmieniu: *Ideoque lex proditur ut appetitus noxius sub iuris regula limitetur, per quam genus humanum, ut honeste vivat, alterum non laedat, ius suum uniuersumque tribuat, informatur*. Ciekawe, że zdecydowała się Autorka akurat na tę frazę. W literaturze przedmiotu nie jest ona najczęściej cytowana (być może ze względu na swoją proveniencję).

#### IV.

W odniesieniu do komentowanych dzieł literackich brakuje mi niekiedy erudycyjnej otuliny w postaci nieco bardziej rozbudowanej literatury przedmiotu (to nie miejsce na sugestie, ale gdyby zaszła taka potrzeba, chętnie podzielę się nimi z Autorką *in privato*). Myślę, że należałoby się nad tym bardzo poważnie zastanowić, jako że momentami odnoszę wrażenie, iż wywody zebrane w rozdziale szóstym w swej formie niebezpiecznie zbliżają się do eseju. Samodzielna oraz autonomicznie prowadzona narracja to jedno, ale niektóre tezy i wnioski trzymałyby się mocniej, gdyby nie zawieszono ich w próżni. Ważne i cenne uwagi Autorki, które trafnie korespondują z jej ustaleniami zawartymi w początkowych partiach pracy, osłabia ten zauważalny brak.

O tym, czy uzupełnić literaturę przedmiotu odnoszącą się do omawianych dzieł literackich, Autorka zdecyduje sama. Chciałbym jednak zasugerować, by w odniesieniu do rozważań „programowych” dodać do rozważań następujące pozycje:

- F.S. Zoll, *Różnice w postrzeganiu prawa i praworządności na polskiej wsi i w polskim mieście na przykładzie powieści kryminalnych Katarzyny Puzyńskiej i Remigiusza Mroza*, *Zeszyty Prawnicze* 23.1 (2023), s. 185-216;







- Rocznik Komparatystyczny 13 (2022) – wybrane teksty z tego tomu. Całość, jak Autorka wie, poświęcono relacji prawa i literatury.

W odniesieniu do cytowanych fraz łacińskich dobrze byłoby podeprzeć się jakąś (jakimiś) ich kompilacjami. Nie ma ich wiele, więc i wysiłek nie będzie spory. Zabieg ten da jednak łacinie pewną erudycyjną oprawę. Użycie słowników postulowałbym również w odniesieniu do poszczególnych terminów (jak np. *plagium* na s. 96).

## V.

Mimo zasygnalizowanych wyżej drobnych mankamentów i wątpliwości, byłoby dobrze, gdyby po naniesieniu poprawek recenzowana praca ukazała się drukiem. Bez wątpienia wzbogaci ona polskie piśmiennictwo poświęcone badaniom nad związkami prawa i literatury. Umocni również pozycję ośrodka gdańskiego jako jednego z ich wiodących centrów w naszym kraju.

Reasumując: **rozprawa doktorska pani mgr Joanny Kamień spełnia wymogi przewidziane w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. 10 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jednolity: Dz. U. z 2017 r. poz. 1789)**. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że stanowi ona oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, a Doktorantka wykazała imponującą wiedzę teoretyczną oraz dowiodła umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wnioskuje przeto o dopuszczenie pani mgr Joanny Kamień do dalszych stadiów postępowania prowadzącego do nadania stopnia naukowego doktora nauk prawnych.

